Nr. 20. We Lwowie, Sobota dnia 25. Stycznia 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddnn. 18 „
bez Tyg. Nied.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE und MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 25. stycznia.

Sytuacja polityczna w dniach ostatnich znacznie się zmieniła: z wojennej wypogodziła się na pokojową, mimo wieści trwożących, jakie się z Moskwy rozbiegały po Europie o nagromadzeniach wojsk, przygotowawanych przez rząd moskiewski. Nigdzie, tylko w polityce jednej, to co się zdaje, nabiera znaczenia rzeczywistości; dla tego też w polityce jest możliwem, że, gdy z kilku sfer wpływowych rozejdzie się hasło, iż zwrot jest pokojowy, i nie ma przyczyn obaw wojennych — rzeczywiście, na czas jakiś przynajmniej, stan faktyczny staje się odpowiedni tym zapewnieniom. Z Wiednia od dawna ręczono za pokój, w poręczeniach tych w Wiedniu w ostatnich czasach zapędzono się tak daleko, że telegram ze stolicy Austrji do *Timesa* twierdził śmiało, iż Moskwa nie myśli o żadnem zbrojnem wystąpieniu, że stan jej sił nie dozwala, aby mogła postawić czoło skoalizowanej przeciw niej Europie. Jakkolwiek telegram widocznie pochodził nie ze sfer rządu moskiewskiego i dzienniki żartowały sobie z poręczenia, jednak wywarł on swój skutek. *Patrie*, która również uderzała na trwogę z powodu pogróżek moskiewskich, konstatuje w numerze z d. 23. bm., że ton prasy moskiewskiej znacznie się zmienił w ostatnich czasach, a o dymisji pragnącego spokoju księcia Gorczakowa, nie ma już mowy. *Indép. belge* cytuje znowu poufny okólnik francuzkiego ministra spraw wewnętrznych do prefektów, w którym p. Pinard zaleca tym ostatnim urzędnikom, aby się postarali, iżby ton prasy, na którą wpływ mieć mogą, stał się odpowiedni pokojowym zapewnieniom rządu francuzkiego. Lord Stanley zaś na bankiecie w Bristolu, i to jest może najpoważniejsze świadectwo, zapewniał, że się nie obawia rychłego zakłócenia pokoju, mimo powiększania sił zbrojnych na kontynencie.

Gdy z tylu stron, i tak dostojnych, wychodzą zapewnienia i nadzieje pokojowe, więc niewątpliwie, że chwilowa sytuacja jest pokojową. Jak długo to stadjum pokojowe potrwa, miesiąc, czy dłużej, przewidzieć się nie daje, bo to zależy tak dobrze od tajonych zamiarów potentatów świata, jak i od okoliczności, nad któremi mężowie stanu nie mają władzy. Ponieważ jednak nic się w gruncie rzeczy w Europie nie zmieniło, żadna z ciężkich trudności, wśród których żyje świat europejski, ani rozwiązaną, ani nawet usuniętą nie została— więc i pokojowego stadjum obecnego nie można uważać jak tylko za arcytymczasowe, które w każdej chwili odmienić się może, zastając państwa coraz bardziej do starcia przygotowane.

Słabi powinni dziękować Panu Bogu, że choć chwilę zyskują do wzmocnienia sił swoich. Wzmocnienia takiego może najbardziej potrzebuje Austrja, jeźli o tej potrzebie sądzić będziemy wedle warunków, wśród których to państwo istnieje We Wiedniu znajdują się zgromadzone delegacje dla narad o sprawach wspólnych, jest to więc chwila, najsposobniejsza może dla spotęgowania sił państwowych.

Delegacja węgierska nie odbywa prawie swych posiedzeń, — muszą być jakieś tego powody, mające źródło w troskliwości o zabezpieczenie swojej niezawisłości i faktycznego równouprawnienia Węgier w interesach państwowych z drugą połową monarchii. Zdaje się, że sprawa mianowania węgierskich podsekretarzy stanu w trzech ministerstwach państwowych, nie jest obcą temu odwlekaniu obrad.

Przedlitawskiej delegacji został przedstawiony, jak wiadomo, budżet wspólnych wydatków, do naradzania się nad którym została wysadzona w dniu onegdajszym osobna komisja. Budżet bez dochodów, gdyż dochody wspólne nie istnieją prawie — jest rzeczą interesującą w swych rysach ogólnych.

Budżet rozchodów wypełniony jest całkowicie prawie przez rubrykę rozchodów wojskowych, o których wysokości kilkakrotnie już sąd wydawaliśmy. Z ważną tą rubryką rozchodów wiąże się pośrednio inna, ważniejsza jeszcze kwestja, która jakkolwiek nie należy do kompetencji delegacji, jednak z powodu przedstawienia budżetu wojskowego, żywo w dniach ostatnich została poruszoną. Kwestją tą jest przyszła reorganizacja armii.

Zapewniają, że zmiana ministra wojny nie wpłynie wcale na zmianę projektu rządowego, opierającego się na powszechnym obowiązku służby wojskowej. Bliższe szczegóły projektu nie są wiadome, chociaż dla Węgrów, ba, dla wszystkich nawet narodów Austrji ma on głębokie, prawdziwie żywotne znaczenie. Idzie bowiem o to, o ile z jednością dowództwa i zachowaniem potęgi wojskowej Austrji, dadzą się uwzględnić warunki narodowe i narodowe podstawy w organizacji armii. Dla Węgrów jest to prawie kwestja życia i śmierci, kwestja odtworzenia armii narodowej.

Jenerał Türr w liście, publikowanym przez dzienniki peszteńskie, powiada, że jedność dowództwa i jedność sztabu wystarczą dla zapewnienia jedności armii; że okręgi rekrutacyjne wypada zamienić na zupełne okręgi wojskowe, których bezpośrednią władzą byłyby dyrekcje, rezydujące we Wiedniu, Peszcie, Pradze i Lwowie. Z dyrekcjami temi znosiłyby się: naczelna komenda i państwowe ministerjum wojny. Pułki narodowe zachowałyby chorągiew i komendę narodową.

Organ jenerała Klapki, *Szazadunk*, też samą podnosząc kwestję powiada: że niepodobna pomyśleć o wzmocnieniu armii i siły wojskowej Austrji, bez oparcia organizacji wojennej na podstawach narodowych, i bez zaprowadzenia powszechnego obowiązku służby wojskowej. Gdy obowiązek ten zaprowadzony zostanie, a czas służby będzie oznaczony na lat 12, wtedy Węgry same będą w możności wystawienia 880.000. Tej to olbrzymiej doniosłości kwestja wytacza się na porządek dzienny rekonstytucji Austrji, a Węgrom należy się zasługa, że tą razą, chociaż swoje, narodowe dążenia wiążą ze sprawą ogólnej reorganizacji armii w monarchii. W ten sposób i oni zapewne łatwiej dopną swojego, i rezultat osiągnięty będzie zgodny z potęgą wspólnego państwa i dobrem porozumieniem narodów, obok siebie i pod wspólnemi żądami żyjących.

Budżet państwowy.

I.

Oprócz 6 milionów z ceł, nie ma innych prawie dochodów państwowych, a są jedynie wydatki państwowe, których pokrycie należy do budżetu Rady państwa i sejmu węgierskiego. Wszystkie więc rozbiory i rozprawy nad budżetem państwowym, skoncentrować się muszą około samych wydatków, skoro podwyższenie dochodów nie należy do zakresu zgromadzeń delegacyjnych. A gdy w wydatkach państwowych obok rubryki rozchodu na wojsko, nikną prawie inne, więc głównem zajęciem delegacji będzie rozpatrzenie budżetu wojskowego.

W memorjale, dołączonym do rządowego wniosku budżetowego, ministerstwo państwowe oświadcza, iż gotowe jest przystać na redukcję budżetu wojskowęgo o półczwarta miliona, w razie gdy mu delegacje dozwolą używać oszczędności, poczynionych w jednej rubryce, do dopełniania rubryk innych, lecz przeciw dalszej redakcji budżetu wojskowego wystąpi solidarnie całe ministerstwo państwowe (*wird einstehen*).

W takiem oświadczeniu tkwi groźba, iż p. Beust wraz z panem Beckem i jenerałem Kuhnem usuną się z ministerstwa państwowego, jeżeliby delegacja posunęła się w redakcji budżetu wojskowego dalej, po za granicę, którą im Rada ministrów wytkęła.

Przykłady podobnego z góry połączenia kwestji gabinetowej z kwestją budżetową mieliśmy już za ministerstwo Schmerlinga. Skutkowało ono dwakroć, aż w końcu się nie powiodło. Ale niepowodzenie to nie sprowadziło ustąpienia ministerstwa Schmerlinga. Trzeba było czynnika zewnętrznej polityki, aby wysadzić z siodła ówczesnych centralistów.

Dla tego przekonani jesteśmy, że i dzisiejsza groźba pana Beusta nie spełni się, chociażby delegacje jeszcze dalej poszły w redukcji budżetu wojskowego.

W ustawie delegacyjnej, w razie gdyby delegacja węgierska w s z y s t k i e m i s w e m głosami obstawała przy swojej, a delegacja austrjacka przy swojej uchwale budżetowej, natenczas cesarz z własnej mocy ustanawia budżet. Widać, iż w sferach wyższych o tej ewentualności była mowa, skoro prezes delegacji austrjackiej wzywał do jednomyślnego oporu austrjackich delegatów, jakby się obawiano, aby śród tej delegacji nie znalazły się żywioły, któreby były gotowe, gdy obie delegacje zejdą się do głosowania, przejść na stronę Węgrów. Prezes zaś delegacji węgierskiej podobnego wezwania czynić nie potrzebował, gdyż niezawodnie tamta delegacja przy wspólnem głosowaniu wystąpi jak jeden mąż.

Z tego ustroju delegacyjnego łatwo zrozumieć, jakie stanowisko ważne zajmuje dziewięciu Polaków w delegacyjnem zgromadzeniu. Gdy delegacje będą obstawały przy swych uchwałach i przyjdzie do głosowania wspólnego, natenczas ta mniejszość polska będzie decydowała.

Mniejszość ta może już i przedtem porozumieć się z Węgrami, może poufnie z nimi ułożyć uchwałę, przy której gdy upierać się będzie delegacja węgierska, przyjdzie potem do wspólnego głosowania i do zamienienia uchwały węgierskiej, w uchwałę większości zgromadzenia obu delegacyj.

Teraz dopiero doniosłość owego punktu w ustawie delegacyjnej, który wprowadza wybór delegatów z grup sejmowych, wykaże się w całej pełni. Większość niemiecka Rady państwa i większość niemiecka w delegacji utraciła tym sposobem swą przewagę i swe panowanie wyłączne w najważniejszych kwestjach państwowych. Skoro Rada państwa nie uwzględniła słusznych żądań autonomicznych mniejszości nieniemieckiej, więc trudno będzie osiągnąć jednomyślność w delegacji austrjackiej. Nawet gdyby przybyło delegacji węgierskiej cztery głosy kroackie, i te mogła mieć delegacja austrjacka po swojej stronie, to i wtedy przeważą głosy węgierskie w połączeniu z polskiemi!

A w zapatrywaniu się na politykę zewnętrzną austrjacką mniej więcej zgadzają się Węgrzy i Polacy. W związku zaś ścisłym z polityką zewnętrzną stoi i budżet wojskowy. W najważniejszych więc sprawach państwowych mogą kierunek nadać Węgrzy i Polacy, gdy się porozumią między sobą. Państwo na tem jedynie zyskać może, gdyż obu tym narodom zależy najmocniej na tem, aby Austrja była potężną na zewnątrz i wewnątrz.

Kronika paryzka.

Wczoraj mieliśmy 19. stycznia. Cofnijcie się myślą w przeszłość do 19. stycznia roku 1867, aż do owego dnia pamiętnego, kiedyto Ludwik Bonaparte, zadowolony z kilkunastoletnich tryumfów, przyobiecał zwrócić ludowi tę wolność, którą zdeptał w nocy grudniowej r. 1852! Ileż nadziei zakwitło zeszłego roku we Francji, ileż ich dziś uleciało!... Cesarz przyrzekł wprowadzić w życie liberalną ustawę prasową, — a tymczasem zamiast dotrzymać obietnicy, kazał swoim władzom prześladować niezawisłe dzienniki nierównie surowiej, aniżeli dawniejszemi czasy, boć od dwudziestu lat nikt nie pamięta, aby w przeciągu kilku miesięcy dopuszczono się tylu konfiskat, aby tylu redaktorów skazano na kary pieniężne i na więzienie, aby nareszcie za drobnostkę pociągano do odpowiedzialności aż siedmnaście dzienników! Cesarz przyrzekł zaprowadzić liberalną ustawę, dotyczącą wolności stowarzyszeń, a tymczasem zamiast dotrzymać obietnicy, kazał swym narzędziom więzić osoby w teatrze, na ulicach i w domu, — i czynem tym podeptał główną podstawę wolnych stowarzyszeń — wolność osobistą. I gdzież się podziały te słodkie przyrzeczenia, te złote nadzieje? Ustąpiły one przed nową ustawą wojskową, przed nowym podatkiem krwi, skryły się przestraszone na widok francuzkiego Marsa — pana marszałka Niela! Napoleon III. nie będzie mógł już powtórzyć: „Tyle lat panuję, a w więzieniu nie ma ani jednego politycznego przestępcy“ — bo więzienia dziś prawie przepełnione. Nawet wczoraj, w rocznicę obietnic cesarskich, nie obeszło się bez aresztowań. Na cmentarzu Passy zebrało się przy grobie znanego socjalisty, Proudhona, kilkuset jego wielbicieli, aby oddać cześć mężowi, który bądźcobądź należał zawsze do potężniejszych talentów nowożytnej Francji. Policja wziąwszy to za demonstrację antinapoleońską (Proudhon należał całe życie do najzaciętszych nieprzyjaciół Ludwika Bonapartego), uwięziła kilkanaście osób. I oto macie nowy wzorek zapowiedzianej ustawy o stowarzyszeniach!... Lecz nie traćmy nadziei. Ufajmy, że Francja, ten szlachetny naród, który zawsze dawał początek każdej wzniosł idei — ma jeszcze przed sobą wielką przyszłość. Któż wie, czy w tych dwunastu miesiącach, które upłyną między dniem dzisiejszym a drugą rocznicą przyrzeczeń cesarskich, nie zrobi lud znad Sekwany śmiałego kroku naprzód, wiodącego spadkobierców zeszłowiekowej rewolucji do prawdziwej i trwałej potęgi, opartej na prawdziwej i trwałej wolności! —

W postępowaniu z publicznością, rząd napoleoński trzyma się dziwnej taktyki. Zarówno władcom Wschodu jedną ręką głaszcze, a drugą chłoszcze. I tak przed niewielu dniami jakiś Paryżanin krzyknął na ulicy: *Vive la Pologne!* Ajent policyjny, p. André, pochwycił wołającego i obił go niemiłosiernie. Pierwsza instancja uniewinniła rządowego ajenta, lecz zato w sądzie apelacyjnym cesarski jeneralny adwokat, p. Genreau, zażądał obalenia wyroku, bo w dłuższej przemowie udowodnił, że postępowanie ajenta należy zaliczyć nie do zwykłych przestępstw, lecz do p r a w d z i w y c h z b r o d n i. „Każdy obywatel, twierdził adwokat — niech będzie głęboko przekonanym, że prawo, które go obowiązuje, powinno go także osłaniać“. Słowa te w Paryżu zrobiły niemałe wrażenie, od dawna bowiem nie pamiętają Francuzi, aby cesarski urzędnik potępiał tak stanowczo gorliwość rządowego sługi. Fakt ten niektórzy tłumaczą sobie w następujący sposób: „Słowa pana Genreau były dlatego tak liberalne, że obywatela pokrzywdzono za podniesienie głosu w sprawie polskiej, szczycącej się największą popularnością w całej Francji“. Choćby nawet i tak było, to jeszcze jako sędzia bezstronny musiałby nazwać krok ten niekonsekwencją, będącą w każdem organicznem ciele oznaką choroby, która jest przednią strażą rozkładu — śmierci.

Okropne nadeszły czasy! Głód w Prusiech, głód na Bałkańskim półwyspie, głód w Algierze, i głód we Francji. Według urzędowych sprawozdań w ciągu kilku ostatnich miesięcy umarło w Algierze z nędzy około 100.000 Arabów. W Bordeaux tłumy zgłodniałego ludu zebrały się przed gmachem gminnym, domagając się chleba lub pracy, a nie otrzymawszy zaspokajającej odpowiedzi, chciały zburzyć ratusz. Musiano użyć wojska do poskromienia nędzarzy, poczem zaczęto rozdawać żywność pomiędzy uboższych. W Lille, Limoges, Roubaix i wielu innych miastach powtórzyły się podobne sceny, a w Paryżu, szczególnie na przedmieściach, niedostatek zagląda nie do jednego domu. Wprawdzie po całej Francji zbierają składki, lecz klęska jest nadto wielką, aby dobroczynność osób prywatnych mogła ją szybko usunąć; rząd zaś walczy z tyloma politycznemi kłopotami, że niema nawet czasu spieszyć w tej sprawie z czynną pomocą. Brak pracy i głód, są to dwa zjawiska, z któremi powinien liczyć się każdy rząd, nawet najliberalniejszy — a cóż dopiero mówić o dzisiejszem cesarstwie, którego popularność należy do rzeczy bezpowrotnych?

Chociaż kraj niezadowolony z politycznego położenia, chociaż nędza wielka, chociaż chassepoty pożerają miliony: to jednak Paryż, ta otchłań zbytków i rozpusty, zapomina o wszystkiem i szaleje dalej w karnawałowym wirze.

Modnisie wydają krocie na utrzymanie loretek i eleganckich ekwipaży; wszystkie widowiska przepełnione; w *Mabilu*, w *Jardin des Fleurs* i w innych publicznych miejscach — nie brak na bogatym zastępie rozciekawionych widzów, — a w lasku Bulońskim zastaniesz na ślizgawce każdej chwili parę set lwów *comme il faut*, z których jedni wracają do miasta z pokrwawionemi nosami, a drudzy z olbrzymiemi guzami na czołach. Bale maskowe udają się wybornie. Z zamkniętych sal maski wyrwały się na ulicę, i nieraz zdarzy się, że na polach Elizejskich ujrzysz przemykającą zamaskowaną amazonkę, a w pierwszej lepszej kawiarni *chantant* usłyszysz śpiewaczkę, która z pod czarnej maski wyrzuca pełne tony lubieżnej piosenki... Zwyczaj ten podoba się nietylko ekscentrycznym Anglikom, ale i waszemu kronikarzowi. Jeżeli rodzice wobec dzieci, a dzieci wobec rodziców; jeżeli kochanek wobec bogdanki, a bogdanka wobec kochanka; jeżeli zwierzchnik wobec ludu, a lud wobec zwierzchnika; jeżeli jednem słowem wszyscy lubią w życiu maskować się wobec wszystkich — to czemuż maska miałaby być owocem zakazanym dla brzydkiej amazonki, lub zwiędłej śpiewaczki, które pokrywając swe twarze tajemniczą i zarazem zalotną osłoną, mogą nie jednego jeszcze przyciągnąć do siebie,... bo my, mężczyźni, jesteśmy na nieszczęście tak stworzeni, że lubimy wszystko to — co niezwykłe...

W tym tygodniu na uczczenie 246tej rocznicy urodzin Moliera, teatra: *La Comédie-Française* i *L'Odeon* dawały celniejsze utwory nieśmiertelnego komedjopisarza. W pierwszym widzieliśmy *Le Mediecin malgré lui* i *Misanthrope*, w drugim zaś *Le Tartuffe* i *Le Malade imaginaire*. Przedstawienia wypadły bardzo dobrze, bo jakkolwiek publiczność francuzka zna te komedje prawie na pamięć, to przecież spieszy je słyszeć z tą skwapliwością, na jaką sobie zasłużyły w świecie dramatycznym.

W *Théâtre-Lyrique* zaczęto dawać opery wesołe i lekkie, lecz w gruncie bardzo słabe, które doczekały się wcale niezasłużonego przyjęcia. Każdego wieczora sala teatralna jest literalnie przepełnioną. Pan Monjauze, ulubieniec paryzkiej publiczności, chociaż jego głosu żaden z prawdziwych znawców pochwalić nie może, wrócił po chwilowej niebytności do Teatru lirycznego, i zaspokaja rozciekawionych słuchaczy.

Pani Carvalho, lumen śpiewaczek paryzkich, wystąpiła w operze *La Fanchonnette* z całym blaskiem swego niepospolitego talentu, dojrzałego w przeciągu lat jedynastu przez studjowanie ról najtrudniejszych. Owacje, jakie jej robiono, przeszły wszelkie granice. Oklasków było bez miary, a wywoływań, bukietów i koron bez liku. *La Fanchonnette* może znaleźć bardzo wielu wielbicieli, lecz w każdym razie nie zaspokoi ona poważnych słuchaczy, którzy z niecierpliwością oczekują zapowiedzianej opery p. Saint-Saëns: *Timbre d'argent* i utworów Wagnera: *Lohengrin* i *Rienzi*.

W operze włoskiej odgrywa zawsze pierwszą rolę panna Adelina Patti, które siostrę słyszeliście zeszłego roku we Lwowie. W utworze Rossiniego, *La Gazza ladra*, panna P. zachwyca każdego śpiewką: *Di piacer mi balza il cor*. (Z rozkoszy bije mi serce.) Ale mimo to trzeba powiedzieć prawdę. Dzieło to Rossiniego, jakkolwiek bardzo lubiane za czasów restauracji i pierwszych lat panowania Ludwika Filipa, należy dziś niestety do tych, którym publiczność powiedziała: *addio*. Wina nie cięży na pannie Patti, bo ani jej śpiew a tem mniej gra nie pozostawia nic do życzenia, lecz na samych słuchaczach, co rozegrzani melodjami Verdego i jego naśladowców, siedzą zimni jak lód, przysłuchując się muzyce, która już nie harmoniuje ze sytuacjami poematu.

Miłośnicy sztuk pięknych znaleźli rzadki pokarm. Przez trzy dni sprzedawano tu na publicznej licytacji galerię obrazów pana Khalil-beja. Z pomiędzy obrazów nowożytnych, odniosły zwycięztwo prace znanego Eugeniusza Delacroix. Za jego **Z a m o r d o w a n i e b i s k u p a z L i è g e**, dano 46.000 franków, za **T a s s a w d o m u o b ł ą k a n y c h** 16.500 fr., a za wiele innych po 10 i

Przegląd polityczny.

W najświeższym numerze (z d. 18. b. m.) dalmatyńskiego dziennika *Il Dalmata*, wychodzącego w Żarze we włoskim języku, czytamy następny artykuł:

„*Zukunft* wiedeńska z d. 8. stycznia przynosi w swoich szpaltach artykuł, podpisany przez pewnego dr. Cyryla Kampelika, w którym na nowo zapraszani bywają Słowianie austrjaccy na kongres. Tenże sam p. Kampelik wystósował był w numerze 10 *Zarji Sławiańskiej* z dnia 10. grudnia 1867 (*Zaria Sławiańska* wychodzi w Wiedniu w języku moskiewskim pod redakcją pewnego argonauty wystawy moskiewskiej), odezwę do południowo-zachodnich braci (Kroatów i Dalmatyńców), przemawiając do nich temi słowy:

„Bracia południowi, chcecie się stać narodem potężnym i praktycznym? Uczcież się języka i pisma moskiewskiego. Zamiast przesiedlać się do Ameryki, zakładajcie raczej swoją siedzibę na obszarze świętej Moskwy, gdzie szlachetny i wspaniałomyślny naród moskiewski z błagorodnym carem na czele, zabezpieczy wam silne podstawy dla waszej egzystencji.

„I po takiej odezwie wymaga *Zukunft*, aby Polacy przyszli na jej kongres; a *Nazionale* (dziennik wychodzący pod redakcją znanego Danila w Żarze) przelewa w numerze z dnia 21. grudnia gorzkie łzy, że Polacy słuchać nie chcą *Zukunftu*! Nie śmiejcie się!“

Wiadomo już czytelnikom o dwu świeżych denuncjacjach, które poczciwa *Zukunft* na czele swego dziennika niedawno była umieściła. *Zukunft*, widząca w każdym Polaku rewolucjonistę dlatego, że nie popiera Moskwy, nazywa każdego, kto jej nie wierzy, albo przekupionym, albo wartogłowem.

Nazajutrz po zjawieniu się ostatniej denuncjacji *Zukunftu* (d. 18. b. m.) odpowiedziała krótko i bezstronnie *Neue fr. Presse* na jej podłe doniesienia (polegające zapewne na tem, że we Wiedniu na Kärnthnerstrasse, w hotelu „Zum wilden Mann“ odbywają się narady koła polskiego). *Zukunft* nie mogła się zdobyć na lepszą odpowiedź jak tylko tę, że *Neue fr. Presse* stała się organem Polaków, *dieser Alliirten der Mu mu-muselmänner* — a gdy *Debatte* we wtorkowym numerze (z d. 21. bm.) także nieco wspomniała o tej szlachetnej denuncjacji, wtedy *Zukunft* w swoim salonowym stylu odrzekła: *es ist die verfluchte Pflicht und Schuldigkeit dieses Blattes, unsere polnischen Nachrichten zu dementiren; dafür hat ja die Debatte 3000 fl. von den Polenführern bekommen* — (*Zukunft* musi trochę mniej rubli pobierać!).

Reszta dzienników wiedeńskich ignorowała z pogardą doniesienia tej znakomitej denuncjantki, która w tej chwili sama nie wie, co ma w swym gniewie począć. Ogół dziennikarstwa wiedeńskiego nie wiedział nic o istnieniu tego słowiańskiego organu, a należałoby i naszym dziennikom krajowym ignorować wszystkie paszkwile tego pokątnego dzienniczka.

Czytamy w *Börsenztg.*: „W kołach poselskich i w niektórych korespondencjach utrzymują, że ministerjum uchwaliło obszerną reformę urzędów prowincjonalnych. I tak mają być całkiem zniesione dyrekcje finansowe (w mniejszych krajach koronnych) i finansowe władze krajowe (w większych krajach koronnych) a obok nich wszystkie dykasterja, z wyjątkiem sądownictwa, będą skoncentrowane pod rządowym prezydentem. Także w miejsce powiatów, przyszłyby władze obwodowe (Kreisvorstände) i wreszcie wszyscy urzędnicy, którzy służą już 35 lat, byliby pensjonowani. Nawet niedawno utworzony instytut finansowych prokuratur, miałby być znów zniesiony“.

Ten sam dziennik powątpiewa o autentyczności tego doniesienia.

Czytamy w *Pester Lloydzie*: „Mówią, że minister wojny, John, zamyśla przeprowadzić projekt ogólnego obowiązku służenia wojskowo. Niezadługo ma rząd wnieść odpowiednie przedłożenie. Wskutek uchwały, zapadłej w łonie ministerstwa, dr. Berger pozostaje jeszcze w delegacji.“

Niemcy. Na posiedzeniu pruskiej Izby poselskiej z dnia 21. b. m. przy obradach nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, przy pozycji o funduszach tajnych policji przemówił poseł Kantak, jak następuje:

„Nie byłbym, panowie, powiedział ani słowa o tym funduszu, ja i moi ziomkowie bylibyśmy po prostu głosowali przeciw niemu. Ponieważ jednak członkowie rozmaitych frakcyj oświadczyli się przeciw niemu, zabieram i ja także głos, aby oświadczyć że ja i moi ziomkowie przeciw niemu głosować będziemy z tej przyczyny, że pieniądze te osobny jeszcze, specjalny dla nas i naszej prowincji mają cel. Przypominam wam panowie, dawniejszą interpelację posła Niegolewskiego, przypominam wypadki, jakie miały miejsce w w. księztwie Poznańskiem, sfałszowanie papierów i rozsyłanie sfałszowanych proklamacyj ze strony władzy policyjnej w Poznaniu, przypominam wam ostatnie wypadki procesu o zdradę kraju, a mimo to wszystko zatrzymanie tych samych osób w urzędzie, o których poseł Lent, którego nie mamy już pomiędzy sobą, oświadczył tu w Izbie publicznie, iż z aktów dowiedzie, że fałszerstwa miały miejsce. Zajścia takie nie dają nam gwarancji, że pieniądze te nie zostaną nadużyte na cele inne, i dla tego ja i moi ziomkowie głosować będziemy przeciw tej pozycji budżetu“.

Nadmienić wypada, że skoro jakikolwiek zarzut władzy zrobionym został, minister lub jego komisarze zwykle zarzut ten odpierali i odnośną władzę bronili; na przemówienie zaś p. Kantaka, które było przeciw policji poznańskiej wymierzone, ani minister, ani żaden z komisarzy rządowych, ani żaden z posłów nic a nic nie odpowiedział.

Francja. *La Patrie* pisze pod dniem 22. bm.: „Niedawno zwróciliśmy uwagę na wojownicze głosy dzienników moskiewskich. Dziś musimy skonstatować, że kierunek ich stał się więcej pokojowym“.

Ten sam dziennik wespół z *Etendardem* zbija pogłoskę, jakoby wyższy urzędnik z ministerjum spraw zagranicznych, miał udać się do Rzymu w misji specjalnej (Patrz poniżej rubryka Rzym).

Tajny okólnik ministra spraw wewnętrznych, o którym wspominaliśmy wczoraj między „Ostatniemi wiadomościami“, brzmi dosłownie:

Panie prefekcie!

„Przed i w czasie rozpraw nad ustawą wojskową, rząd powiedział nieraz, że życząc sobie pokoju, wszystkie swe usiłowania zwraca ku jego zachowaniu. Kiedy nie istnieje podwójna polityka, to też nie może być i podwójnej mowy. Potrzeba zatem, aby broniące nas dzienniki nie potwierdzały i nie przyczyniały się do rozszerzania obaw. Polemika, wywołana ustawą wojskową, przekraczała nieraz zwykłe granice, lecz teraz powinna przejąć się więcej pokojowym kierunkiem, któremu sprzyja cesarz wraz z ministrami. Proszę cię dla tego panie prefekcie, racz pilnie na to zważać, aby popierające nas dzienniki nie oddalały się od oświadczeń rządowych. **Nic więcej nie niepokoi, jak sprzeczność, a nic znów więcej nie wzmacnia, jak jedność mowy i kierunku**“.

Komitet reprezentacyjny wychodźtwa polskiego, mający swą siedzibę w Paryżu, wystósował do dziennika *le Siécle* następujący protest:

„Paryż d. 16. stycznia.

„W swem zawziętem prześladowaniu narodowości polskiej, rząd moskiewski wydał dekret, w którym rozkazuje wszystkim właścicielom na Wołyniu, Litwie i Ukrainie, aby dobra swoje sprzedali do dnia 10. grudnia r. 1867. (Termin został przedłużony aż do 8. lipca r. 1868: p. r.) Z drugiej strony zakazał ten sam rząd, wbrew wszelkiej sprawiedliwości i słuszności, wszystkim osobom polskiego pochodzenia, nabywać te dobra; więc aby przyjść do posiadania kawałka ziemi polskiej, trzeba być Moskalem lub cudzoziemcem. Że zaś sprzedaż tych dóbr na drodze właściwej zupełnie się nie udała, więc rząd moskiewski zamierza uorganizować licytację na wielki rozmiar, i wzywa zagranicznych kapitalistów do wzięcia w niej udziału jako kupcy. W chwili, kiedy ten zamiar ma być urzeczywistniony, musimy my, członkowie komitetu polskiego wychodźtwa, wezwani przez naszych wygnanych rodaków do zastępowania za granicą interesów naszej ojczyzny, przypomnieć wszystkim, biorącym udział, że polski rząd narodowy, przewidując teraźniejszą ewentualność, wydał w kwietniu r. 1863 dekret, który zakazuje każdemu nabywać przez rząd moskiewski skonfiskowane i na sprzedaż wystawione dobra. Dekret ten jest ciągle prawomocnym. Dziś przypominamy go, zwracając uwagę tych, którzyby te dobra nabyć pragnęli, że ich kupno uważałoby się za żadne i niebyłe.

Jarosław Dąbrowski, Stanisław Jazmund, Walerjan Wróblewski.“

Włochy. Wiadomo wszystkim, że od czasu nieudania się ostatniej rewolucji w państwie Kościelnem, stronnictwo separatystów zaczyna wzmacniać się i organizować. Niektóre dzienniki, jak *Mediterraneo*, nie chcąc zdradzać chęci podzielenia apenińskiego półwyspu, wspominają tylko o potrzebie przeniesienia stolicy do Neapolu. Żonie pana Rattazzego podobał się ten projekt zmiany stolicy, i w obszerniejszym wierszu, umieszczonym w dzienniku *l'Indipendente*, popiera go bardzo gorąco. Poetka pociesza Neapolitańczyków nadzieją, że ich miasto będzie z pewnością siedzibą rządu i króla, jeźliby Rzym nie mógł nią być z różnych politycznych powodów.

Listę cywilną Wiktora Emanuela zmniejszono znów o 4 miliony franków. W r. 1862 król włoski pobierał 16 milionów. Dziś po odtrąceniu 5 milionów, które dobrowolnie odstąpił, i ostatnich 4 milionów, pozostanie mu nierównie mniej, aniżeli każdemu innemu mocarzowi.

Dnia 19. b. m. król dawał obiad w pałacu Pitti, na który zaproszono przywódzców wszystkich stronnictw politycznych. Między innymi był i naczelnik opozycji, p. Crispi. W drobnostce tej radziby Florentczycy widzieć początek zawiązującej się jedności.

Dotychczas nie wiadomo, kto właściwie obejmie posadę ambasadora włoskiego przy dworze wiedeńskim.

Według ostatniej statystyki, Italia liczy 24,231.860 mieszkańców. Na kwadratowy kilometr wypada 85 mieszkańców. Z ludności tej jedna trzecia część poświęca sie rolnictwu, a 4,250.340 przemysłowi, rękodzielnictwu i handlowi. Samych księży i zakonników, znajduje się w tym nieszczęśliwym kraju 174.386!

Od kilku dni Wezuwiusz wyrzuca popiół. Grzmoty wewnętrzne są nierównie słabsze. W Neapolu niema prawie nikogo, bo niemal wszyscy mieszkańce przepędzają dni i nocy po za murami miasta, aby napoić oczy rzadkim i zarazem groźnym widokiem. Jeden strumień lawy zatrzymał się koło Torre del Greco, drugi zaś koło wioseczki, zwanej Favorita.

Aby nieoświecony lud zfanatyzować, burbończycy poprzylepiali w nocy z dnia 16. na 17. bm. po wszystkich miasteczkach neapolitańskich ten śmieszny adres do Franciszka II., który przed tygodniem podaliśmy w całej osnowie — lecz bogobojne zamiary nie przyniosły żadnego skutku. Publicznego porządku nie zakłócono w żadnem miejscu.

Rzym. *Corr. Havas* podaje następujące szczegóły o audjencji, jaką kardynał d'Andrea miał w Watykanie: „Kardynał nie pojawił się w purpurze, lecz w ubraniu biskupiem, składającem się z czarnej sukni i fioletowego płaszcza. Papież nie przyjął go sam na sam, jak to zwykło dziać się z ważniejszemi osobami, lecz w towarzystwie kardynałów Antonellego i Patrizziego. Wszyscy trzej stali. W tej samej postawie przyjęli i rozmawiali z kardynałem d'Andrea. Najpierw przemówił papież. Widocznie wzruszonym głosem powtórzył te wszystkie zarzuty, które krnąbrnemu prałatowi robił w breve z d. 12. czerwca r. 1866. i z d. 29. września r. 1867. Kardynał Andrea odpowiedział, że protestacje jego były wywołane ciągłemi napadami jego nieprzyjaciół, którzy mu chcieli szkodzić u Ojca św. Po audjencji kardynał miał dłuższą rozmowę z Antonellim w sali tronowej.“

Do tej samej Korespondencji piszą z wiecznego miasta pod d. 16. b. m.:

„Przedwczoraj przybył tu wyższy francuzki urzędnik z ministerjum spraw zagranicznych, i jak powiadają, przywiózł panu Sartiges bardzo ważne ustne i pisemne polecenia. Niektóre osoby twierdzą, że cesarz żąda zaprowadzenia w państwie Kościelnem radykalnych reform politycznych. Wojska francuzkie, zostające pod dowództwem jenerała Failly, wynoszą 9.500 ludzi.“

Do legii z Antybów przyjęto kilkudziesięciu żołnierzy, którzy służyli w zagranicznej legii meksykańskiej. W nocy z dnia 14. 15. b. m. uciekło znów czterech legionistów.

Wschód. Do *Wanderera* piszą z nad brzegów Dunaju pod dniem 17. b. m.:

„Zmiana polityki pruskiej w sprawie wschodniej, zdaje się być czynem dokonanym. Do energicznych przedstawień, jakie poczyniła Austrja, Francja i Anglia w Belgradzie, przystąpiły dobrowolnie i Prusy. Nie wierzcie, aby polityka Serbii miała być wojenną. I owszem, jest ona pokojową, gdyż książę podejrzywa bez przerwy zamiary rządu moskiewskiego. Dobrze on sobie przypomina, w jaki sposób postąpiła sobie Moskwa z jego ojcem. Temi dniami przejechał tędy Abbé Coulon, który z polecenia rządu francuzkiego udał się do Jerozolimy. Ksiądz Coulon przedsięweźmie w Azji studja topograficzne i archeologiczne.“

W tym samym dzienniku czytamy nieco niżej:

„Położenie staje się z każdą chwilą groźniejszem. Stronnictwo wojenne w Petersburgu może łatwo odnieść zwycięztwo. Książę Gorczaków rzucił tureckiemu *chargé d' affaire* tak same słowa, jakie cesarz Mikołaj wyrzekł do pełnomocnika angielskiego przed kampanią krymską: „Kandja jest dla was straconą; starajcie się przynajmniej o utrzymanie innych prowincyj“. Sam car Aleksander miał nawet powiedzieć: „Nie powinniśmy się cofać przed żadnem niebezpieczeństwem.“ W Carogrodzie pracuje teraz Fuad-basza nad rozszerzeniem na całe państwo tych reform, które poczyniono mieszkańcom Kandji. Fuad żąda, aby sułtan wezwał do stolicy Mithada-baszę i powierzył mu szczegółowe wypracowanie całego projektu. Prowincje, w których przeważna ilość mieszkańców jest chrześciańską, otrzymałyby chrześciańskiego namiestnika, i tylko namiestnik jeneralny byłby Turkiem z pochodzenia. — Wiadomości o powstaniu na wyspie Kandji, sięgają po dzień 31. z. m. Tego dnia bito się koło Agion-Miron. Bliższych szczegółów nie ma dotychczas.“

W Moskwie zbankrutował pewien dom kupiecki z 2,500.000 rubli.

Z Turkestanu piszą do Petersburga: „W Bokharze rozbójnicy wzięli jednego oficera i trzech żołnierzy moskiewskich. Na żądanie, aby ich wypuszczono na wolność, emir nie dał władzom zadowalniającej odpowiedzi. Dowódzca moskiewski rozkazał ukarać winne okręgi. Emir zaciąga wielu żołnierzy i przygotowuje się do wojny“.

Księstwo Poznańskie. Wczoraj streściliśmy list dr. Libelta, wystosowany do wyborców. Teraz przyłączamy główniejsze ustępy z adresu, jaki koło poselskie przesłało swemu dawnemu prezesowi:

„Do Wgo dr. Liebelta w Czeszewie p. Gołańczą. Koło poselskie polskie przyjęło z głębokim smutkiem wiadomość o złożeniu mandatu przez swego prezesa. Smutek ten połączony jest z jednej strony z uczuciem boleści nad stratą męża tak nam drogiego, tak pod każdym względem na szacunek zasługującego, z drugiej strony przechodzi w żal nad powodem, który obok względów zdrowia przeważnie na ustąpienie Jego z grona poselskiego wpłynął — a żal tem dotkliwszy, że i dziś jeszcze słuszności sposobu wystąpienia, jakiem część dziennikarstwa naszego opinię mocodawców naszych zaniepokoiła, uznać nie możemy. I na chwilę nie wątpimy, że po właściwszem zrozumieniu przebiegu sprawy, bezstronne zapatrywanie przemoże podrażnienie opinii, ztąd też tem boleśniej nam, że wiedziony gorącem poczuciem spójni i solidarności narodowej jako prezes koła, złożenie mandatu uważałeś za ofiarę, potrzebną dla jedności kraju z reprezentacją jego. Jedność ta, wedle naszego przekonania na silniejszych polegając podstawach, naruszoną być nie mogła wystąpieniem owem, mimo, że ono stało się dla nas tyle dotkliwem, żeśmy je okupili stratą Twą w naszem kole, choć — jak żywo pragniemy — przemijającą tylko.

„Szanując postanowienie Twoje, a za serdeczne słowwa współczucia, przychylności i pamięci, z jakiemi żegnasz szczerze do Ciebie przywiązane grono poselskie, serdeczne wyrażając ci podziękowanie, wynurzamy Ci zarazem zapewnienie trwałej czci i przywiązania, jakiemi przejęte serce bojowników wspólnej sprawy dla zacnego wodza, który im przewodził zawsze drogą, wiodącą do rzetelnego dobra i poczciwej sławy narodu.

Berlin d. 20. stycznia 1868.

Koło poselskie polskie“

(Podpisy.)

Czynności zgromadzenia delegacyjnego.

3. posiedzenie delegacji austrjackiej z dnia 23. stycznia.

Posiedzenie otworzono o godzinie $11^1/_2$. Pomiędzy obecnymi delegatami znajduje się po raz pierwszy minister dr. **Berger**. (Wiadomo, że on jeden nie złożył jeszcze swego mandatu). Wybrał on sobie miejsce zaraz obok kardynała Rauschera, po lewej stronie sali.

---

8 tysięcy fraków. Po Delacroix nastąpiły utwory Geroma i Meissoniera. Szczególnie **Tandeciarz** Geroma znalazł bardzo wielu amatorów. Za pracę tę, którą swego czasu artysta odstąpił za 4 tysiące franków, dano dziś 21.000 fr. Ileż to razy dopiero po śmierci artysty — zaczynają bezstronnie oceniać jego dzieła!.... Między obrazami starożytnemi nie było żadnych arcydzieł. Do lepszych należały: **Oświadczenie miłości** Van der Werffa (20.000 fr.), **Pracownia malarza** Bouchera (14.000 fr.), **Galerja arcyksięcia Alberta** Teniersa (15.300 fr.) i kilka innych rodzajowych prac Dovego. Ze sprzedaży całej galerji zebrano ni mniej, ni więcej, tylko 642.005 franków.

Skończywszy z polityką, teatrem i sztukami pięknemi, wypadałoby mi może powiedzieć wam nieco i o życiu zamieszkałych tu rodaków. Lecz coby to powiedzieć? Chyba, że część wychodźców polskich zamierza uczcić obchodem stuletnią rocznicę konfederacji barskiej, zawiązanej jak wiadomo d. 29. lutego r. 1768. Nad sprawą tą nie chcę się jednak dziś rozpisywać. Ważność przedmiotu nakazuje zająć się nim poważniej i obszerniej. A więc do widzenia z konfederacją barską...

Smierć jenerała Władysława Zamojskiego nie wywarła pomiędzy polską młodzieżą, zamieszkałą poza granicami kraju, takiego wrażenia, jakiego niektórzy może się spodziewali. Nowe pokolenie nie mogąc zrozumieć wyższej, bo przeszłowiecznej polityki zgasłego jenerała, nie należało nigdy do jego gorących wielbicieli, i owszem mógłbym powiedzieć, że między wychodźtwem a ś. p. Władysławem Zamojskim nie było nigdy przyjaźni, nigdy należytego braterstwa. Na dowód przytaczam wam fakt następujący, za którego prawdziwość ręczę najzupełniej.

Po zeszłorocznym zamachu Berezowskiego na życie moskiewskiego cara, rząd francuzki dał bez ogródek do zrozumienia, że życzy sobie adresu od polskiej emigracji. Wychodźcy z rozmaitych, a do tego bardzo zrozumiałych powodów, postanowili nie podpisywać żadnego adresu. Tymczasem jenerał Zamojski, sformułowawszy adres, w którym prosząc Napoleona III. o przebaczenie, nazwał Berezowskiego zwykłym zbrodniarzem, udał się z nim jako jeden z opiekunów polskiej szkoły na Montparnasse do młodzieży tegoż zakładu, aby od niej zażądać zbiorowego podpisania. Młodzież, zebrana w sali, stała w głębokiem milczeniu. „Panowie! przemówił jenerał, ja was proszę w imieniu ojczyzny, abyście złożyli wasze podpisy.“ Milczenie. — „Panowie! Bądźcie przekonani, że ja, com całe życie poświęcał się dla Polski i dla was, nie żądam żadnej rzeczy, któraby mogła uwłaczać naszej godności“. Milczenie. — „Panowie! Opór wasz będę uważał za naganę, udzieloną mi osobiście“. Milczenie... „Panowie! Jeźli żaden z was nie wystąpi, żaden nie przemówi, żaden nie podpisze, to będzie oznaką, że chcecie, abym opuścił tę salę“. Milczenie... Jenerał wyszedł rzeczywiście ze szkoły Montparnasse i potargał adres, którego nikt nie chciał podpisać. Adres późniejszy, zredagowany przez znanego księdza Jełowickiego, dostał się wprawdzie z 300 podpisami do Napoleona III., lecz jakiemi środkami udało się księdzu J. zebrać nazwiska wychodźców — o tem nie chcę nawet wspominać.

Fakt ten przytoczyłem jedynie dla tego, aby udowodnić, że zmarły jenerał nie szczycił się zbytnią popularnością na wychodźtwie. Lecz mimo to w osobie jego ponieśliśmy zawsze pewną stratę, bo był to człowiek prawy, kochający swój kraj nad życie. Szkoda tylko, że Polskę chciał zbawić pięknemi mowami, wygłaszanemi na mityngach angielskich — i szumnemi artykułami, umieszczanemi w zagranicznych dziennikach...

Ale! ale! List mój dzisiejszy już trochę za długi, a jeszcze nie wspomniałem o jednej bardzo ważnej rzeczy.

Mówią tu głośno, że pan de Kératry zamierza wydać niezadługo nowe dzieło pod napisem: *Synowie Macchiavella w 19. stuleciu.* Pierwsza część tej pracy obejmie nigdzie nieogłoszone korespondencje, jakie kilku monarchów wymieniło między sobą w sprawie meksykańskiej, a druga także niewydane dokumenta, dotyczące ostatniego powstania polskiego z r. 1863, między któremi kilka listów Napoleona III. Dzieło to ma się pojawić u jednego z nakładców brukselskich. Z niecierpliwością oczekujemy tej publikacji, bo z niej prawdopodobnie dowiemy się o wielu nowych rzeczach. Pan Kératry nie należy do ludzi, mogących bez zarumienienia fałszować historyczne dokumenta.

Jeszcze rzecz ciekawa: Na jednym kościele przylepiono ogłoszenie tej treści: „*Tronc pour le dernier de Saint Pierre.*“ Po polsku znaczyłoby to tyle — co składka na ostatniego papieża. Gdyby zamiast słowa *dernier* było *denier*, to wówczas myśl zmieniłaby się zupełnie, gdyż *denier de St. Pierre* odpowiada polskiemu: świętopietrzu. Czy to błąd drukarski, czy dowcip jakiego *libre penseura*, nieżyczącego sobie po śmierci Piusa IX. żadnego innego papieża? Bądźcobądź, faktem jest niezbitym, że powyższe ogłoszenie księża kazali z muru zerwać jak najprędzej.

Aby mój list dzisiejszy ostatecznie zakończyć, zapytam jeszcze, czy znacie dziennik: *La Correspondance du Nord-est*, który zostaje w bliskich stosunkach z mieszkańcami pałacu St. Louis? Przy pierwszej lepszej sposobności nadeszlę wam parę numerów. Teraz powiem tylko tyle, że organ księcia Czartoryskiego przynosząc z jednej strony sprawie naszej dość znaczną usługę, z drugiej stawia nas we fałszywem świetle wobec całej postępowej Francji. Zasługa leży w tem, że *Corresp. du Nord-est* ogłaszając listy i artykuły, odnoszące się dosprawy polskiej, rozbudza współczucie dla nieszczęśliwego narodu, a strata znów w tem, że ta sama *Corresp.* zostając pod wpływem klerykalnym, chciałaby przekonać swoich czytelników o ultrakatolickim kierunku w Polsce, bez którego dla nas miałoby nie być wybawienia. Czy to jest prawdą, wy jako dokładniej obznajomieni z miejscowemi stosunkami, ocenicie lepiej odemnie.

Paryż d. 20. stycznia. *Wł. Fr.*

Na ławie ministrów: państwowy minister wojny, Kuhn, a później minister Becke. Protokół zgromadzeni przyjmują *en bloc*. Kanclerz państwa donosi pisemnie, że sekretarz dworu, br. Kraus, przyjął obowiązek pośrednictwa pomiędzy obiema delegacjami, i delegacją austrjacką a ministerstwem.

Na porządek dzienny przypada pierwsze czytanie przedłożenia rządowego, tyczącego się budżetu państwa.

Hr. Wickenburg stawia wniosek, aby wybrać komisję z 21 członków, która uprzednio rozpatrzy się w projekcie rządowym.

Baron Hock proponuje, aby tej samej komisji wręczyć także i to przedłożenie, które rząd wniesie niebawem w sprawie nadzwyczajnego kredytu na cele wojskowe. Zgromadzenie przyjmuje oba te wnioski.

Przystępują do wyboru członków komisji. Głosy padły na następujących delegatów: Dobblhoff, Hock, Karol Jabłonowski, Lasser, Schindler, Scrinzi, Skene, Wrbna, Banhaus, Demel, Eichhoff, Figuly, Mertens, Pipitz, Kaiserfeld, Zyblikiewicz, Ziemiałkowski, Pratobevera, Rechbauer, Gross (z Wels) i Wolfrum.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 12¾ w poł. Przyszłe nie oznaczone.

Kronika.

— **Mianowania.** Dekretem c. k. ministerstwa skarbu z dnia 19. grudnia z. r. mianowany został oficjał rachunkowy Jerzy Barek radcą rach. przy departamencie rachunkowym krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Uchwałą c. k. krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, mianowani zostali przy rachunkowym departamencie tejże dyrekcji: oficjałami rachunkowymi I. klasy: Wojciech Albus, Franciszek Winter, Wojciech Grzywa, Walenty Blachut, Jan Dyduszyński, Karol Wiśniewski i Antoni Czerny; oficjałami rach. II. klasy: Szczepan Milski, Jan Nawrocki, Karol Pertak, Jan Borys, Frydolin Nahlik, Wawrzyniec Lazarski i Jan Aleksandrowicz; stałymi oficjałami rach. III. klasy Paweł Bałko, Franciszek Tumidajski, Ignacy Cięglewicz i Antoni Krasnicki, prowizorycznymi zaś: Jan Ociepka, Emil Kraft i Emil Schenk.

— **Dziesiąty odczyt popularny** na dochód funduszu wdów i sierót po członkach Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich, odbędzie się w niedzielę dnia 26. stycznia b. r. o godzinie 4tej popołudniu w sali ratuszowej.

Pan J. Jakubowicz, profesor miejskiej szkoły przemysłowej wykładać będzie: o zasadach i sposobach przechowywania żywności.

— **Walne zgromadzenie członków Towarzystwa muzycznego** odbędzie się dnia jutrzejszego o godzinie 12tej w południe w lokalu Towarzystwa, (w rynku w kamienicy p. Lewakowskiego na 1szem piętrze). Przypominamy członkom, iż chodzi o reorganizację Towarzystwa, więc powinniby się jak najliczniej zgromadzić. Jak dowiadujemy się, ma być prezes i cały Wydział wybierany.

— (*A. Ł.*) **Brzeżany** d. 23. stycznia b. r. (*Żałobne nabożeństwo za Karola Szajnochę i kolekta na fundację tego imienia.*) Zasług Szajnochy w literaturze naszej, a mianowicie w dziedzinie historycznej, nie podwyższą żadne owacje na cześć zmarłego, lecz są one jedynie dowodem uznania tych, którzy umieją oceniać i oddawać hołd zasługom. Cześć złożona ociemniałemu, ubogiemu pisarzowi jest bardzo pięknym objawem szlachetnego sposobu myślenia. Z tego stanowiska zapatrując się na nabożeństwo żałobne, które dnia wczorajszego za Szajnochę u nas odprawione zostało, i w którem nietylko całe duchowieństwo obrz. łac., ale też wszystkie dykasterje i cała młodzież szkolna z gronem nauczycielskiem również jak liczne mieszczaństwo udział brały, wypadałoby bardzo pochlebne utworzyć sobie wyobrażenie o Brzeżanach. Ze szlachty wiejskiej, oprócz pana marszałka, mimo zaproszenia nieprzybył nikt. Piękne panie nasze przyrzekły już zająć się kolektą na rzecz fundacji, a ponieważ już przy sposobności składek na pogorzelców brodzkich i powodzią dotkniętych, te skrzętne pszczółki dały dostateczne dowody, iż plonu naznosić są w stanie, nieplonna jest nadzieja, że rezultat u nas nie będzie mniej pomyślny niż w innych miastach.

— **Z pod Dębicy.** (*Proboszcz urzędujący po niemiecku.*) Jak trudno rozstać się nam przychodzi z ulubioną „niemczyzną," posłużyć może za dowód fakt następujący.

Dnia dzisiejszego nadszedł do mnie woźny z papierami, między którymi uderzyło mnie w oczy jedno podanie niemieckie, sądziłem więc, iż takowe zapewne od jakiego izraelity pochodzi — lecz jakież było moje zdziwienie, gdy przeczytałem napis: „*N.N. Pfarrer (r.l.) in Z. bittet um Vorlegung das seit 14. Jänner 1867 abgängigen Kirchenerfordernis-Beitrages auf die eingepfarrten Gemeinden und Gutsgebiethe.*"

Nietylko szanowne nazwisko piszącego tę prośbę, które dla względów sąsiedzkich zataić muszę, lecz sama jego niemczyzna dowodzi, że nie jest Niemcem z urodzenia. Za to jednak c. k. urząd powiatowy pilzneński naprawił ten błąd — bo mu wydał pod dniem 21. z. m. do l. 5913 rezolucję w polskim języku.

— (*X*) **Wiedeń** dnia 23. stycznia. Dziś rano o godzinie 10tej odbyło się w kościele św. Ruprechta żałobne nabożeństwo, urządzone przez członków Towarzystwa literackiego „Ognisko". Ksiądz Konstanty Maniewski odśpiewał mszę żałobną. Liczba zgromadzonych nabożnych była dość wielka. Z pomiędzy naszych posłów widzieliśmy prawie wszystkich, bawiących obecnie w Wiedniu. Z uczącej się młodzieży byli obecni wszyscy członkowie „Ogniska", ośmiu asystowało ze świecami. Przybyło na nabożeństwo i kilku Rusinów, obznajomionych z dziełami zmarłego trochę lepiej, jak lwowskie *Słowo*, które w jednym ze swych ostatnich numerów doniosło swym „czitatieliam", że ś. p. Karol Szajnocha był tylko — panegirystą.

— Hrabina de Morni, córka cara Mikołaja i księżny Trubeckiej, a zatem przyrodnia siostra Aleksandra, wyrzekła się prawosławia i przyjęła katolicką wiarę w Paryżu. Czy nie wyklnie jej za to papież moskiewski?

— (*Ł.*) **Teatr.** Tydzień ten przeminął jakoś bez opery. Powtórzono z wielkiem powodzeniem *Rodzinę Benoitonów*, a przedwczoraj na korzyść akademickiego Stowarzyszenia wzajemnej pomocy, odegrano *Intrygę i Miłość* Szylera. Tragedja ta wypadła lepiej, niżby się tego można było spodziewać, ale gorzej, niżby można wymagać od sceny, która ma tak świetne tradycje artystyczne. Dwie tylko role było całkiem odpowiednio obsadzone: Ludwika (p. Nowakowska) i Ferdynand, p. Szymański. P. Linkowski w roli starego Millera odznaczył się sumiennemi usiłowaniami, które o tyle tylko odniosły pożądany skutek, o ile na to pozwalała indywidualność artysty. Dalszym jeszcze od doskonałości był Wurm (p. Baranowski). Niesłusznością byłoby może rozbierać na serjo grę p. Góreckiej jako lady Milford, — za trudne to zadanie na siły początkującej zaledwie artystki. Panna G. powinna się starać przedewszystkiem zrozumieć tak swoją rolę, jak i cały dyalog; jeżeli zaś przy kierownictwie sceny nie ma nikogo, ktoby jej w tem dopomógł, to należy zastąpić ten brak pilnem wczytywaniem się w arcydzieła literatury dramatycznej. Prezydent Walter (p. Królikowski) nie wypadł lepiej od Wurma. Mimo tych pojedynczych usterek i innych, przypadkowych niedokładności, całość sztuki wypadła ku zadowoleniu licznej i pobłażliwie usposobionej publiczności.

— (*P.*) **Myślenice.** W nr. 12. *Gaz. Nar.* zamieszczoną była wiadomość, że nasza Rada powiatowa na odbytem 9. b. m. pierwszem posiedzeniu, postanowiła nieprzyjmować sekretarza, lecz jedynie tygodniowego diurnistę. Z tego powodu czyni korespondent Wydziałowi (nie Radzie) zarzut niepraktyczności. Wiadomość podaną sprostować należy w ten sposób, że Rada postanowiła przyjąć nie „tygodniowego diurnistę" lecz urzędnika z płacą 400 złr. Pomimo tej oszczędności wydatki preliminowane a nieuniknione wymagały nałożenia 2½% dodatku powiatowego. Nałożenie wyższego dodatku powiększyłoby niechęć i niedowierzanie ludu wiejskiego, i tak już dość wielkie.

Dalej czyni korespondent uwagę, że skutkiem nieprzyjęcia sekretarza „tymczasem to złe ztąd wypływa, że o ile z mowy włościan można się dowiedzieć, lud prosty traci ufność do inteligencji, jeżeli w jakiej sprawie nie przychodzi do stanowczego rozwiązania rzeczy od razu." Wiadomość ta o włościanach wymaga sprostowania o tyle, że mówić o tem i skarg podobnych przeciw Wydziałowi wyjawiać nie mogą, gdyż żadna jeszcze sprawa gminna nie ucierpiała zwłoki, żadnej bowiem dotąd jeszcze Wydziałowi powiatowemu załatwić nie przypadło.

Jeśli jakie mylne wieści w tej mierze między naszymi góralami krążą, winni są temu tylko fałszywi lub niedowarzeni ludu protektorowie.

Sprostowanie. We wczorajszym numerze *Gazety*, w rubryce „Przegląd polityczny" podrubrykowano znów przez pomyłkę pod napis *Rzym* trzy końcowe ustępy, które należą do Francji.

Ostatnie wiadomości.

Wydział budżetowy delegacji przedlitawskiej ukonstytuował się i wybrał Kaiserfelda swoim przewodniczącym, a następnie podzielił się na trzy podwydziały: dla budżetów wojny, skarbu i spraw zagranicznych.

Piszą do *Pester-Lloyda*: „Na poufnej naradzie delegatów u Andrassego uchwalono, że wydatki na zarząd fundowanego długu państwa nie mają na przyszłość stanowić części składowej budżetu wspólnego, lecz w stosunku 22 i 78 mają być wciągane do budżetów specjalnych."

Wychodzące w Zagrzebiu pod inspiracją tamtejszego prezydjum namiestnictwa *Horvatske Noviny* zapowiadają, iż N. Pan niezabawem przybędzie do Zagrzebia.

Na posiedzeniu włoskiej Izby poselskiej z d. 23. b. m. przyjęto te artykuły, tyczące się budżetu, które przy debacie odłożono do powtórnego rozpatrzenia.

Villa myśli zapytać, jaka doniosłość leży w zamianowaniu p. Gualterio ministrem dworu królewskiego.

Na bankiecie konserwatystów w Bristol rzekł minister Stanley: „Główną kwestją jest kwestja irlandzka. Oddzielenie Irlandji jest niemożebne, lecz reformy agraryjne są niezbędne. Tem powinien zająć się parlament jak najprędzej."

Mówiąc o polityce wewnętrznej nadmienił, że pomimo gwałtownego zbrojenia się państw kontynentalnych, nie trzeba wątpić o możności utrzymania pokoju, bo zbrojenia się są czasem pogróżkami, a czasem zwykłemi środkami ostrożności.

Wiele dzienników angielskich donosi, że Amerykanin, dr. Train, którego władze trzymały jakiś czas w więzieniu, jako podejrzanego o wspieranie fenistów, zażądał teraz wynagrodzenia sto tysięcy funtów szterlingów.

Cesarz abisyński, Teodor, jest zamknięty w wąwozie, i nie może naprzód postąpić.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 25. stycznia. *Gazeta Wiedeńska* ogłasza, iż najwyższem postanowieniem z d. 23. stycznia arcyksiążę Albrecht mianowany został komendantem armii. Cesarz oddaje mu nadzór nad całą armią. Komendant armii ma prawo i obowiązek przedstawiania wniosków, armii dotyczących, państwowemu ministerstwu wojny.

Wiedeń d. 25. stycznia. *Reichsraths-Correspondenz* donosi, że zamierzony bankiet wspólny obydwu delegacyj, nie odbędzie się dnia 27. b. m.; węgierska delegacja przyjęła wprawdzie zaproszenie z podziękowaniem, ale oświadczyła, że życzy sobie odłożenia bankietu na później.

Paryż d. 25. stycznia. *L'Etendard* otrzymał wczoraj przez paryzką pocztę miejscową egzemplarz wyszłego tajemnie dzienika *La Republique* (Rzeczpospolita), zawierającego w najwyższym stopniu gwałtowny artykuł.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 24. stycznia. (**Z giełdy.**) *Efekta i monety*: Akcje kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. płacą 197.75, żąd. 198.50; kolei lwow. Czern. po 200 złr. w.a. w srebr. pł. 167.50, żąd. 168.50; banku hipot. gal. po 200 złr. z wypłat. % płacą 71.50, żąd. 73. złr. Listy Towarzystwa kredytowego gal. w m. k. bez kup. pł. 82.50, żąd. 82.80; Towarzyst. kred. gal. w. a. bez kup. pł. 78.60, żąd. 78.90; banku hipot. galic. bez kup. pł. 94.—, żąd. 94 złr. 50 c. Obligi indemniz. gal. pł. 63.30, żąd. 63.60; pożyczki głod. z r. 1866 po 7% pła. 99.60, żąd. 100; pierwszeń. kol. gal. Kar. Lud. I emisji pł. 93.75, żąd. 94.50; II. emisji pł. 88.50, żąd. 89.25; pierwszeń. kol. gal. lwow. czerniow. I emisji pł. 80.—, żąd. 80.50; II emisji pł. 83.50, żąd. 84 złr. 50 centów. Dukat cesarski pł. 5.72, żąd. 5.75; napoleond'or pł. 9.58, żąd. 9.63; rubel srebrny moskiewski pł. 1.85, żąd. 1.87; rubel papierowy mosk. pł. 1.65, żąd. 1.65¼; pruskie bilety kasowe pł. 1.76, żąd. 1.76¾; pół imperjał moskiew. pł. 9.90, żąd. 10.—; srebro pł. 117.50, żąd. 118 złr. 75 c. *Towary*: Pszenica secunda, korzec 170ft. netto 11.10; kukurudza, korzec 168ft. effect z dosypem do 170ft. 6 złr. 85 cnt.

Gazeta Lwowska podaje ogłoszenie c. k. namiestnictwa jako dyrekcji funduszów indemnizacyjnych, że Najj. Pan zezwolił, by dodatki krajowe na rok 1868 z zastrzeżeniem późniejszego stanowczego oznaczenia w drodze konstytucyjnej, rozpisane zostały tymczasowo w kwotach na rok 1867 ustanowionych.

W sprawie zarazy na bydło. (Dok.)

Z tego cośmy powiedzieli, okazuje się jasno, że wszelkie dobrowolne Towarzystwa, jakiegobądź rodzaju, nie ustrzegą kraju od zarazy bydła, i że celu tego jedynie przez utworzenie Towarzystwa przymusowego dopiąć można, a rękojmią pewności jest natura księgosuszu i rodzaj jego pojawiania się.

Między klęską księgosuszu a klęskami innego rodzaju, niema żadnej analogji. Ognie, gradobicia, wylewy wód, szkody transportowe lądem i wodą i tp. następują swoim trybem bez względu na to, czy się kto od nich ubezpiecza lub nie, Towarzystwo wynagradza członkom swoim z ich własnych funduszów, a członkowie faktycznie na stowarzyszeniu nie zyskują, owszem tracą, bo muszą opłacać zarząd Towarzystwa. Korzyść jest tylko względna, jeżli się uważa Towarzystwo jako kasę oszczędności ujemnej, do której członkowie Towarzystwa za później nastąpić mające klęski, naprzód małemi datkami się opłacają.

Całkiem inaczej ma się rzecz z klęską księgosuszu. Przypuśćmy, że w kraju tej zarazy niema, co się czasami przytrafiało, tedy nie mogłaby ona być wywołaną ani zjawiskami przyrody, ani przypadkiem, ani nieostrożnością, ani złością ludzką, ani też żadną sztuką. Zależy więc na tem, ażeby wytępiwszy raz u siebie zarazę, więcej jej do kraju nie wpuszczać. Księgosusz ma swoje siedlisko na stepach besarabskich, ztamtąd wkracza on pod dowództwem handlarzy, przemytników i złodziei do kraju, gdzie pod opieką weterynaryjno-policyjnych przepisów, i przy usłużności naszych włościan rozprzestrzenia się i gospodaruje po całym kraju. Dla uwolnienia się więc od tego nieprzyjaciela, należy go tępić przy samym wstępie, wybijając wszelkie bydło, gdziekolwiek się zaraza pokaże, a ponieważ rząd tego uczynić nie chce lub nie może, przeto powinniśmy to sami uczynić, to jest, wszystko nasze bydło ubezpieczyć, co inaczej uskutecznić się nie da, jak tylko w drodze przymusowej.

A więc, podczas gdy wszelkie dobrowolne Towarzystwa ubezpieczenia członków swoich od klęsk ubezpieczonych nie chronią, jedynie przymusowe Towarzystwo ubezpieczenia bydła od zarazy ma przedewszystkiemi innemi to pierwszeństwo, że działaniem swojem ubezpieczonej klęsce zapobiega, i takowej niedopuszcza, a zatem urządzenie takiego Towarzystwa przyniosłoby prawdziwą dla członków swoich korzyść, a błogosławieństwo dla kraju.

Właściciele bydła, będąc uwolnieni od tej srogiej klęski, opłacaliby się z czasem nadzwyczaj drobnym datkiem, a z uzbieranych wkładek wynagradzanoby nadgranicznych właścicieli bydła, którzy jako przednia straż musieliby wytrzymywać wszystkie zapędy księgosuszu, tego zaciętego wroga gospodarstwa wiejskiego.

Przymusowe Towarzystwo ubezp. bydła od zarazy, jest przeto jedyną najkrótszą, najtańszą i najpewniejszą drogą do uwolnienia kraju od zarazy księgosuszu, a wszelkie inne środki będą zawsze tylko manowcami do żadnego nie zdążającemi celu.

Wydział centralny Towarzystwa gosp. wyraża w postawionych pytaniach obawę, iż zaprowadzanie przymusowego ubezpieczenia na bydło, byłoby może niewykonalnem z uwagi, iż pojedyncze części kraju nie jednakowo na zarazę księgosuszu są narażone. Obawa ta jest płonną, wszak kraj dopełnia tak różnorodne opłaty i obowiązki, których rozkład na pojedynczych obywateli jest tak rozmaitym, a jednak ustawodawstwo umiało temu zaradzić, aby rozkład ten był o ile możności słusznym, zaś niedogodność w oznaczeniu premij na pojedyncze części kraju, zostaje jednakową, czyliby się urządzało Towarzystwo przymusowe, czyli dobrowolne.

Zresztą jest to kwestja odrębna, nad którą niechaj rozprawiają ekonomiści i prawnicy, sejm zaś rozstrzygnąłby sposób rozkładu premij.

Wydział centralnego Towarzystwa gospodarskiego postawił jeszcze jedno pytanie ze sekcji chowu bydła, u którego rozwiązanie w ścisłym z niniejszą rozprawą zostaje związku, a mianowicie: Chów bydła w Galicji raczej stratę niżli zysk przynosi; jakby więc można temu zaradzić? Ażeby temu zaradzić, potrzeba przedewszystkiem wyrugować z kraju księgosusz, który nietylko że bydło w kraju wytępia, ale nadto jest powodem, że większa część właścicieli bydła najmniejszych niechce łożyć nakładów na zaprowadzenie lub utworzenie szlachetniejszej rasy bydła u siebie.

A teraz zwracamy się do szan. delegatów, i polecamy ich opiece, jako najwięcej interesowanych, sprawę tak wielkiej doniosłości dla gospodarstwa wiejskiego i bogactwa krajowego, niechaj powezmą stanowcze postanowienie i niech pamiętają, że ich postępowanie i ich uchwała będzie drogoskazem dla przyszłego postępowania i ewentualnych uchwał sejmu krajowego.

Chleba naszego powszedniego daj daj nam dzisiaj! Tak się modlimy codzień, a codzień znaczną część danego nam przez Stwórcę chleba sami niebacznie niszczymy. Znany chemik, baron Liebig, wystąpił z powodu panującego w Prusach wschodnich głodu z rozprawką, na powszechną uwagę zasługującą, którą też z niektórem uzupełnieniem podajemy. Ziarno zbożowe traci na sile pokarmowej przez zmielenie na mąkę pytlowaną, w szczególności zaś żyto traci 10% a pszenica 15%. Ziarno zbożowe albowiem jest ukształtowane na podobieństwo jaja: jak w jaju pełne tłuszczu żółtko otoczone jest białkiem, tak w ziarnie zbożowem krochmalowe jądro otoczone jest pokrywami, białko i fosforan zawierającemi, które przy zmieleniu dostają się w znacznej części w otręby czyli w grys. Te zaś pokrywy, białko i fosforan wapna zawierające, właśnie najbardziej przyczyniają się do tworzenia krwi i kości, podczas gdy krochmal obraca się jedynie na oddechanie. Ztąd wypływa, że chleb razowy jest pożywniejszym od pytlowanego, a czem bielsza bułka pszenna, tem mniej w niej pokarmu. Dla tego też chleb razowy smaczniejszy i łatwiejszy do strawienia, a dla cierpiących na tępe trawienie jest istotnie nieocenionym lekiem. Chleb razowy może nieładnie wygląda, jednak żołądek jak o nieładnem wyglądaniu nie wie, tak z ładnego wyglądania krwi i kości nie przygotuje, a lud prosty może głównie razowemu chlebowi zawdzięcza czerstwość sił i zdrowia.

Prócz nieuszczuplonej ilości białka i fosforanu wapna, jeszcze jeden wzgląd przyczynia się do wyższej wartości pokarmowej chleba razowego. Doświadczoną albowiem jest rzeczą, że proces fermentacyjny przy rozczynie porywa znaczną część tak, że omijając fermentację, otrzymuje się więcej chleba. Chleb razowy rozczynia się bez kwasku, ponieważ doświadczenie nauczyło, że ciasto z razowej mąki przechodzi samo przez się w fermentację. Ta fermentacja samodzielna razowego ciasta atoli zupełnie inaczej się odbywa, niżeli fermentacja sztuczna ciasta pytlowanego, oczywiście w skutek współudziału otrębów, które spowodowują oraz rozkład pewnej części krochmalu i gumy. Samodzielna fermentacja w cieście razowem ma przeto wyższą wartość i potęgę, niżeli za pomocą sprowadzona fermentacja w cieście pytlowanem, a rozczyn ciasta razowego, bez dodania kwasku, umożliwia właśnie usunięcie fermentacji i otrzymanie chleba bez takowej za pomocą dodatków chemicznych, mianowicie sody (*bicarbonas sodae*) i kwasu solnego obok soli kuchennej.

W skutek tego usunięcia fermentacji otrzyma się z tej samej ilości ziarna nietylko o 3% więcej chleba, ale chleb taki będzie niejako pierwotnym, t. j. w pierwotnej istocie i nieprzeistoczonej sile pożywiającej. Dodać tu wypada, że w pszenicy jest więcej krochmalu i fibryny, niżeli w życie, że przeto uwzględniając wszystkie czynniki pożywienia, wypada chleb tylko z razowej mąki rozczyniać (mianowicie z razowej pszennej i żytnej, biorąc dwa razy tyle żytnej, co pszennej), i przez dodanie rzeczonych środków chemicznych usunąć fermentację, a otrzyma się chleb najsmaczniejszy i najpożywniejszy. Ścisłe obliczenie wykazało, że jeżeli chleb z pewnej ilości ziarna na pytlowaną mąkę zmielonego otrzymany wystarczy dla 1.000 ludzi, to z tej samej ilości ziarna na razówkę zmielonego, otrzyma się chleb dla 1.120 ludzi, co w latach głodnych oczywiście wielkiej jest wagi. A gdyby wszyscy zawsze tylko razowy spożywali chleb, mnóstwo usunęłoby się niemocy i chorób, co daj Boże!

Lwów 24. stycznia. (*Ceny targowe*). Na dzisiejszym targu publicznym notowano w przecięciu następujące ceny: 1 mierzyca pszenicy 6 złr. 9 c., żyta 4.1, jęczmienia 2.76, owsa 1.70, hreczki 3.60, grochu 4.30, kartofel 2.8, sąg drzewa bukowego 10.43, sosnowego 7.59, cetnar siana 1.1, słomy okłotowej 80 c., pasznej 1.7, funt masła 56, smalcu 56 c.

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
" " o g. 5. m. 20. w.
" z Krakowa o g. 10. m. 20. r.
" " o g. 8. m. 40. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
" " o g. 8. m. 32. r.
" do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
" " o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
" " o g. 10. wieczór.
" z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
" " g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano.
" " o godz. 5. wiecz.
" do Czerniowiec g. 8. i 5.
" " w g. 8. 14 m.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 24. stycznia	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	56	80
Pożycz. nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	65	90
Losy z roku 1860	84	20
Akcje banku nar.	672	00
" Towarzyst. kred. na 200 gł.	185	30
Londyn 10 fnt., sterlingów	120	20
Dukaty cesarskie sztuka	118	25
Srebro za 100 zł. w. a.	5	74

Kurs lwowski z dnia 24. stycznia.		Dają w. a. zł.	c.	Żądają w. a. zł.	n.
Dukat holenderski		5	66	5	73
Dukat cesarski		5	72	5	75
Moskiewski półimperiał		9	82	9	95
Moskiewski rubel srebrny		1	85	1	87
Moskiewski rubel papierowy		1	65	1	65
Pruski talar kur.		1	75	1	77
Galic. listy zast. w. a.		78	60	79	90
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	82	50	82	80
Gal. listy zast. b. hipot.		94	00	94	50
Galicyj. oblig. indem.		63	30	63	60
Akcje kolei żel. gal.		197	75	198	50
Akcje kolei lw. czern.		167	50	168	50
Akcje banku hip. gal.		71	50	73	00
Pożyczka narodowa		65	33	66	08

Wiedeń 23. stycznia	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	54	10	53	30
" Pożyczka narod.	65	80	66	00
" Metaliki na m. k.	56	80	57	00
" Obl. łud. niż. austr.	88	50	89	50
" " " węgierskie	69	75	70	25
" " " chor. i sław.	69	00	70	00
" " " galicyjskie	63	10	63	75
" " " bukowińskie	33	00	63	50
" " " siedmiogr.	66	20	63	25
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	99	25	99	75
Losy poż. z r. 1839 (całe)	159	50	159	70
" " " 1854	73	25	73	75
" " " 1860	92	50	93	00
" " " 1864	77	80	78	00
" " srebrnej z r. 1864	72	00	73	00
" " " z r. 1865	79	00	80	00
" kredytowe	129	75	130	25
" ks. Esterhazego	117	00	119	00
" ks. Salm	29	75	30	25
" hr. Palfy	24	25	24	75
" ks. Klary	29	00	29	50
" hr. St. Genois	26	00	26	50
" ks. Windischgrätz	17	50	18	00
" hr. Waldstein	19	00	19	50
" Rudolfa	14	00	14	50
Acje banków i przem.				
Banku narod. austr.	672	00	673	00
" anglo-austr	108	00	108	50
Zakł. kred. dla h. i przem.	185	60	185	90
Kolei półn. Ferdynanda	1700	00	1705	00
" Karola Ludwika	196	75	197	[illegible]
" czerniowieckiej	167	50	168	80
Prior. kolei Kar. Lud. za 100	94	00	94	50
" " lw. czern. za 100	80	00	80	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. } 10 letn. do los.	97	60	98	00
w walucie austr.	93	00	93	25
Galic. Zakł. kred. 4%	78	25	79	00
Gal. bank hipoteczny	00	00	94	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	102	00	103	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	9	59	9	60
Augsb. 100 złr. nr.	100	25	100	50
Frankf. n. M. 100	100	43	100	60
Hamb. 100 mark.	88	40	88	90
Londyn 10 fnt.	120	00	120	25
Paryż 100 frank.	47	70	47	80
Paryż 23. stycznia				
Renta 3%	68	50	00	00

Przyjechali do Lwowa d. 23. stycznia.

Pp. Hackmann Eug., gr. nieun. arcybiskup, z Czerniowiec. Br. Brunicki Sew., z Zaleszczyk. Jahn Gust., z Łochec. Pinczykowski Józef, z Wybranówki. Runge Edw., z Kiłajowic. Hr. Zamojski Szcz., z Wysocka. Hr. Zamojski Konst., z Paryża. Wojtkowski Adolf, z Żurawiczki. Dr. Klimkiewicz Rom., z Czerniowiec. Skolimowski Jul., z Niżyny.

Z Tarnowa. W miesiącu grudniu z. r. stanął w katedrze tarnowskiej ołtarz nowy, św. Benedykta, kosztem i staraniem W. Józefa Omelany Gromnickiego, dziedzica dóbr Laskowce i innych, a wykonany przez p. Kornela Dranka, obywatela i snycerza tutejszego. Ołtarz ten, w stylu czysto gotyckim, zaleca się wielką lekkością rysunku, pięknym pomysłem, nadzwyczaj czystem wykonaniem, a do tego wzorowem wykończeniem, tak pod względem snycerskim, lakierniczym jak i pozłotniczym, nietylko, że nic do życzenia nie pozostawia, ale śmiało rzec można, że pod tym względem najcelniejszym pracom pierwszeństwa nie ustępuje. 1230 1-2

Ks. Król kan. kat. tarnowski.

Poszukuję **dzierżawy** do 200 morgów gruntu wraz z budynkami. Bliższa wiadomość pod adresem: E. C. R. P., poczta Lwów; franko. 1 36 1—3

Polecenie lekarskie.

Podpisany poświadcza niniejszem, jako się o dobroczynnych skutkach Stollwercka cukierków piersiowych przekonał wielokrotnie osobiście, i to spostrzeżenie na pacjentach swoich zrobił, mianowicie w wypadkach chrypki kataralnej i rozdrażnieniu krtaniowem, otóż uważa środek ten jako zasługujący ze wszechmiar na polecenie środek domowy. 1046 1—?

Augsburg. **Dr. Haus**, kr. bawarski radca sądowy, i obwodowy radca medyc.

Powyższych, oprócz przytoczonego, licznemi świadectwami znakomitych lekarzy poleconych i zbadanych **Stollwercka cukierków piersiowych** w paczkach oryg. po **32** centów (10 ct. opakowanie) dostać można: We Lwowie w aptece **A. Berlinera** i **Z. Rukera**, w Brzeżanach w aptece obwodowej p. J. **Żminkowskiego**, w Kołomyi w apt. obw. **Maks. Nowickiego**, w Krakowie w aptece p. **Aleksandrowicza**.

O balsamie rupturowym.

Poświadczenie lekarskie.

Upraszam Wgo. Pana o przysłanie mi powtórnie 7 słoików pańskiego przedniego balsamu na rupturę dla moich pacjentów, a to z gatunku lekkiego 2 słoiki, balsamu zaś silniejszego 5 słoików. Spotrzebowane już dozy skutkowały nadspodziewanie, pan zaś podałeś środek cierpiącej ludzkości, który nietylko unezsadnia wszelkie teorje, ale za który każdy cierpiący na rupturę obowiązany jest Panu wdzięczność, nie dająca się słowy wypowiedzieć,

Steudnitz-Siegendorf, obwód Haynau, Szląsk pruski. Dnia 31. lipca 1867.

1237 1—4 **Dr. Kraudt.**

Balsam rzeczony sprowadzać można tak wprost od wynalazcy, **Gottlieba Kurzeneggera w Herisau**, kanton Appenzell (w Szwajcarji), jako też przez pp. **Zygmunta Rukera**, aptekarza we **Lwowie** i **Wiktora Redyka**, aptekarza w **Krakowie**.

Kosztuje słoik 3 złr. 20 cnt przesławszy gotówką. **Wyleczenie bez zapalenia** w najczęstszych wypadkach pewne. Opisanie, jak się używa, oprócz wielu innych poświadczeń udziela się **bezpłatnie**. **Obfity skład bandażów rupturowych.**

HERBATY.

U powszechności ulubioną, za najprzedniejszą uznaną

mięszaninę londyńską,

funt wiedeński po 4 złr.

sprowadzać można jedynie i wyłącznie prawdziwą, przez

Hamburger-

Kaffee- und Thee-Lager,

Wien, verlängerte Weihburggasse 27,

(obok Obermayer's Bierhalle in der Gartenbau-Gesellschaft.)

Zlecenia z prowincji wykonują się jak najspieszniej 1065 12—12

PASTYLKI UŁATWIAJACE TRAWIENIE Z MLECZANU SODY I MAGNEZYI P. BURIN du BUISSON

aptekarza, Laureata akademii cesarskiej medycznej w Paryżu.

Wyborny ten środek, przepisywanym jest przez najznakomitszych lekarzy Francji, przeciw rozstrojeniu funkcyj trawienia żołądka i kiszek jak np. w *bólach żołądka, w zapaleniu kiszek, w trawieniach długich, trudnych lub bolesnych, w odbijaniach, w odęciach żołądka i kiszek, w womitach następujących po jedzeniu w braku apetytu, w opadaniu z ciała, w żółtaczce i w chorobach wątroby i krzyża.* Znajdują się w Warszawie w składach materjałów aptecznych dr. Mrozowskiego i p. Gallego w Wilnie w aptece p. Chroscickiego; w Kijowie w aptece p. Necze i Marcińczyka w Poznaniu w aptekach p. Elsnera i p. dr. Mankiewicza; w Krakowie w aptece p. Brunona Miczynskiego i Redyka; we Lwowie w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Berlinera i Z. Ruckera; w Brodach u p. Francoza we Wiedniu w składach materjałów aptecznych pp. Raabego i Rödera. 1023 5—28

Sławnej

Wody Anaterynowej do ust,

której przywilej właśnie skończył się, a o której dobroci liczne poświadczenia złożono, dostać można

po 40 centów

Apotheke „zum rothen Krebs", hohen Markt in **WIEN.**

SKŁADY we LWOWIE: u aptekarza **A. BERLINERA**; w Tarnowie u pana **Waligórskiego**; w Tarnopolu u pana **A. Morawetza**; w Rzeszowie u pp. **Schaittera i spółki.** 1052 15-24

Z wystawy paryzkiej

SUKNIE BALOWE

w żadnym z tutejszych magazynów się nie znajdujące, również

Korsety (ceintare imperatrice) Sortie de bal, **kwiaty, guirlandy, ubrania, fachoniki, welony** i **suknie ślubne, szarfy** szerokie do sukien, **krynoliny. perfumy** angielskie i francuzkie — poleca

handel mód W. Lewickiego.

Próbki na żądanie posyła. 1135 2—?

C. k. uprz. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

odpowiadając na wielostronne zapytania podaje do powszechnej wiadomości, iż dla dogodności gmin, korporacyj i zakładów, chcących lokować kapitały w listach hipotecznych c. k. uprz. gal. akcyjnego Banku hipotecznego,

listy takowe na rzecz wspomnianych osób winkulowane być mogą, a Bank hipoteczny zarzadził, by wypłata kuponów od winkulowanych listów hipotecznych, nastąpiła nietylko w kasie głównej Banku we Lwowie, ale nadto we wszystkich miastach powiatowych, według żądania właścicieli tychże listów hipotecznych. 1172 4—10

Zaszczytnie znany z taniości

MAGAZYN

A. Steifa Synów,

poleca 1156 7—?

swój najobficiej zaopatrzony skład na karnawał:

rękawiczki męzkie i damskie we wszelkich kolorach, *obuwie* eleganckie *damskie i męzkie, wachlarzy* balowych dardzo gustownych, największy wybór—od 20 ct. do 25 zł. *parfumeryj i przyborów toaletowych*, z najlepszych fabryk francuzkich i angielskich, *kapeluszy* męzkich (cylindrów).

Polecamy zarazem bardzo obfity wybór *szkieł teatralnych*, nadeszłych z Paryża od 3 do 35 złr. wybór *koszul męzkich*, bardzo eleganckich, jak również i *przodów do koszul* płóciennych, ręcznej roboty i haftowanych.

LECZENIE

ELEKTRYCZNE

w nowo-otworzonej

sali elektroterapeutycznej

pana dentysty Ujheliego

przy placu Halickim pod l. 1.

Do liczby chorób, w których używanie „elektroterapii" jest wskazanem, należą głównie cierpienia w zakresie nerwów, mianowicie, uporczywe cierpienia tego rodzaju, jak n. p. „migrena", „nerwoból twarzy," „zębów", „nerwoból lędźwiowy", „kulszowy", „sercowy", „żołądkowy", „maciczny", „bole gośćcowe", „dnawe" itd.; powtóre, wszelkiego rodzaju „kurcze" i „porażenia"; nareszcie należą w zakres elektroterapii „niemoc męzka", „pomazania nocne", „brak czyszczenia miesięcznego", „zołzowate nabrzmienie gruczołów", „wiąd mięśni", gośćcowe zapalenie mięśni," „przewlekłe zapalenie stawów" itd. 1204 2—?

EXTRAIT d'JLANGYLANG

i 1140 2—12

BOUQUET de MANILLE

pp. Rigaud & Spółki w Paryżu,

45, rue Richelieu.

Te nowe do napuszczania chusteczek przeznaczone perfumerje, które rzeczona firma uzyskuje z esencji Ylangylang przez destylację rośliny „unona odorattissima" z wysp Filipińskich, a która parfumerje stanowią oraz własność wyłączną (monopol) powyższego domu paryzkiego, przewyższają wszelkie dotychczasowe ekstrakty tak co do dobroci, jakoteż woni i przyjemności.

Tenże dom dostarcza niezaprzeczenie prawdziwych obecnie już znanych parfumeryj, jako to: Jokey Club, Rezeda, Ess Bouquet, Jasmin, Mousseline etc.

SKŁADY: We Lwowie w aptece **Adolfa Berlinera**, w Tarnopolu w apt. dra **Duchelta.**

PERLES D'ETHER DU Dr. CLERTAN

Perły eterowe P. Clertan użyte w dozie zwyczajnej od 2 do 5 w łyżce wody w kilku chwilach uśmierzają najnieznośniejszy ból głowy, migreny i rozdrażnienie nerwów.

SKŁAD

1003 we Lwowie 47—?

w aptece p. **Piotra Mikolascha.**

Dla znawców.

prosto z Holandji, Francji, i z kolonij francuzkich sprowadzone **likiery: Chartreuse, Crême de thé, Crême de Mocca, Cacao et de Vanille.**

Najlepszy stary **rum Jamaica, Arrac, Cognac,** wprost przez Anglią sprowadzane **herbaty chińskie,** świeżego zbioru, między któremi najlepsze, najmocniejsze mięszaniny od 2 złr. do 10 złr. za funt wiedeński.

Czerwony Punsch-Bordeaux, najlepsza **ponczowa essencja Düsseldorfska.** Skład najlepszej i najmocniejszej **czystego smaku** niepalonej **kawy** po 60, 65, 70 do 96 cnt. za funt wiedeński.

Kawę **Ceylon** funt po 75 do 85 cent. szczególniej polecamy.

Przepyszne owoce z cukru na paryzkiej wystawie powszechnej zaszczycone pochwalą.

Cennik franko, bezpłatny. Zlecenia wykonują się ściśle za przekazem. — Przesyłka nie policza się zamawiającemu, aż do ostatniej stacji kolejowej albo żeglugowej.

Adres: Simon Granichstaedten's **Thee- und Rum-Depot** in **Wien,** Graben, Trattnerhof, im Durchgange rechts. 1050 9—12

C. k. uprz. gal. akcyjny

Bank Hipoteczny

wydaje **od dnia 1. listopada 1867 r.**

ASYGNACJE KASOWE

4 procentowe za 8^{mio} dniowem wypowiedzeniem
$4\frac{1}{2}$ „ za **14^{sto}** „ „
5 „ za **30^{sto}** „ „

Od dnia powyższego opłaca się od asygnacyj kasowych w obiegu będących
od **$3\frac{1}{2}$%** procent **4** od sta
od **4%** „ **$4\frac{1}{2}$** od sta

Lwów dnia 23. października 1867 r.

1158 3—? **Dyrekcja.**

Wodę Anaterynową do ust

przez lat 15 uprzywilejowaną, której przywilej z dniem 2. czerwca 1865 roku wygasł, sprzedaje zamiast po 1 złr. 40 ct. — tylko po 1025 30—?

40 centów w. a.

apteka ZYGMUNTA RUKERA we Lwowie.

Liczba odbiorców włącznie z Galicją wynosi prawie 9500!

P. T. Publiczności monarchii austrjackiej

oznajmia największe przedsiębiorstwo

Fabryki płócien i bielizny

E. FOGL,

Filia i fabryka na Kärntnerring Nr. 1. Skład główny: Wien Kärntnerstrasse 27.

„zum Erzherzog Karl"

że na wystawach przemysłowych najwyższemi i mianowicie

srebrnemi jedynie i wyłącznie  **medalami** wyszczególnione było.

Załatwiając wszelkie **zlecenia listowne** (w każdym pisane języku) za przesyłką gotówki, za pobraniem przez pocztę lub kolejową t. j. (przy odebraniu paki z towarami składa się należytość) i gotowi jesteśmy takowe wszędzie rozsyłać. — Przytaczamy poniżej pod zupełną gwarancją cennik znacznie zniżony cen fabrycznych.

Z lnu rumburgskiego

- **Koszule męzkie** (potrzeba objętość szyi podać) po złr. 1.50, 2, 3, 4, 5 do złr. 6 najcieńsze.
- **Koszule damskie** gładkie po złr. 1.8, 2, cienkie ściągane po 2.50, tudzież formy szwajcarskiej, zupełnie nowego fasonu z haftami po złr. 3, 3.50, 4, 5, jakoteż najcieńsze koszule lanne i batystowe z haftem, także kołnierzyki (Fantasie parisienne) po złr. 6 do 8.
- **Koszule damskie** nocne z długiemi rękawami po złr. 3.50 także haftowane po złr. 5 do 6.
- **Kalesony męzkie** po 1 złr. 1.50, 2, 2.50, do złr. 3, krojem do jazdy, francuzkie i węgierskie fason.

Majtki damskie lanne, perkalowe lub barchantowe po złr. 2, 2.50, do złr. 3 z haftem u spodu.

Damskie negliże albo **gorsety nocne** perkalowe lub z najlepszego barchanu od zł. 2 do 2.50, lanne lub z francuzkiego batystu haftowane po złr. 3.50, 5 do 6.

Pończochy lub **szkarpetki** tuzin po złr 5, 6, 8 do złr. 10 najcieńsze.

Męzkie kaftany zimowe lub **podszywane kalesony** po złr. 2, 3 do złr. 4 najcieńsze.

Koszule męzkie luksusowe z artystycznym przodem (podać objętość szyi) po zł. 6, 7 do 8

Koszule męzkie flanelowe różnobarwne po 4 złr. 50 ct. po 5 złr. do 6, (podawać objętość szyi).

Kołnierzyki podług najnowszych fasonów, tuzin po 2 złr. 3, do 4 (pod. obj. szyi.)

Chustki do nosa lanne tuzin po złr. 1.50 do złr. 2 za małe, większe i cieńsze po złr. 2.50, 3 50, do 4, 5, 6 do 8.

Chustki do nosa batystowe damskie tuzin po złr. 5, 7, 9, do 10 za najcieńsze.

Serwet lub **ręczników** tuzin tylko po złr. 5, 6, 7 do 9 roboty adamaszkowej, niciane.

Jeden garnitur stołowy lanny na 6 osób (jeden obrus z 6ciu serwetami) po złr. 6, 6, 8 do złr. 10 najcieńszej roboty adamaszkowej, na 12 osób, kosztuje też samo podwójnie

30 łokci materji kolorowej na pościel po złr. 8, 9, 10 do złr. 12 za najlepsze.

30 łokci płótna z przędzy ręcznej bielonego, podwójna nitka, niebielone po złr. 7.50 ct., 9 złr. 50 ct. do 11, 13, 15 do złr. 18 najpiękniejsze.

30 łokci **płótna gospodarskiego** po złr. 14, 16, 18, do złr. 20 najpiękniejsze.

40 do 42 łokci przedniej **weby** (na cienką pościel lub na 12 koszul) po złr. 14, 15, 18, 22 do 24 za najcieńsze.

48 łokci **płótna webowego belgijskiego** sztuka po złr. 20, 25, 30 do 35 na koszule polecenia godne.

50 i 54 łokci niezrównanej dobrej **rumburgskiej** lub **hollenderskiej weby** (przędzy ręcznej i 5/4 szerokości) sztuka po złr. 20, 25 30, 35, 40, 50, do 60.

Koszule nie przystające najlepiej odbierają się napowrót.

Zamówienia z prowincyj odsyłają się najdokładniej sprawunki za przesłaniem pieniędzy lub pobraniem przez pocztę pod gwarancją listy zaś uprasza się adresować: an die

Leinen- und Wäsche-Fabrik,

Kärntnerstrasse Nr. 27 im Eckgewölbe der Himmelpfortgasse,

1001 6—50 *„zum Erzherzog Karl" Wien.*

Odbiorcy lub kupujący za 50 złr. otrzymują 6 serwet w podarunku

---

Filia Banku angielsko-austrjackiego we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości, że

począwszy od dnia 1. listopada 1867

4% ASYGNATY KASOWE

z **ośmiodniowem** wypowiedzeniem wydaje,

i od wszystkich w obiegu będących

Asygnat kasowych

z dniem powyższym 4% z **ośmiodniowem** wypowiedzeniem liczy.

1074 36—45

Wydawca. Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.